Ner 265. Kraków, Piątek 18 Listopada 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 listopada.

Przez trzy dni z rzędu, przy sposobności dyskusyi jeneralnej nad budżetem, naradzało się poselskie Koło polskie nad ogólnem położeniem politycznem i wewnętrznym stanem państwa; że obradom takim musiano zastrzedz najściślejszy poufny charakter, łatwo pojąć i przez istniejące stosunki oraz wymagania parlamentarnej taktyki wytłumaczyć. Komunikat półurzędowy wszakże, streszczający w krótkich słowach wyniki dyskusyi i ostateczne uchwały Koła, charakteryzuje dość wyraźnie znaczenie i kierunek niezwykle ważnych rozpraw, w toku których w sposób wyczerpujący omówiono zapewne kwestyę stanowiska Koła wobec najświeższych politycznych i parlamentarnych wypadków, jak i wobec wytworzonej przez nie niejasnej i trudnej sytuacyi. Bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała teraz delegacya nasza w Wiedniu skupienia politycznej rozwagi i trafności politycznego sądu, aby wytknąć w dzisiejszym stanie rzeczy odpowiednią, skuteczną i rozumną drogę, wierną tradycyi, godności i obowiązkom Koła.

Decyzya nie wyznaczenia na teraz mowcy dla zabrania głosu w Izbie poselskiej wśród jeneralnej dyskusyi budżetowej, jest pełna rzeczywistego znaczenia. Dyskusya ta, w zasadzie najważniejsza ze wszystkich rozpraw w ciągu całorocznego okresu pracy prawodawczej, według dotychczas przyjętego i stale zachowywanego zwyczaju, ma w pierwszym rzędzie na celu zaznaczenie stanowisk w sprawach ogólnych i wobec pozytywnych faktów przez poszczególne stronnictwa Rady państwa; nadaje ona barwę całej parlamentarnej pracy i stanowi wytyczną kierunku, w jakim każda partya w pracy tej przypadający na nią udział przyjmie. Doniosłości podobnej wymiany myśli zaprzeczyć rzeczywiście trudno; dla ułatwienia wspólnych zadań każde stronnictwo czuje się w moralnym obowiązku jasno i dobitnie określić zasady, których się trzyma, ustępstwa, jakie dla dobra państwa i dla powszechnych interesów gotowe jest poczynić, oraz żądania, których z obowiązku porzucić nie może i na których przeprowadzenie nalegać musi. Z tej utarczki zdań wynika wszechstronne zrozumienie się, bez którego skuteczność jakichkolwiek czynności mogłaby być wątpliwa; przedewszystkiem zaś rząd potrzebuje w pełnej mierze jeneralnej budżetowej dyskusyi, aby rozpoznać teren, na którym przystępuje do budowania prawodawczej pracy, aby znaleść i wyszukać zwolenników i przyjaciół, aby zapoznać się wreszcie z życzeniami, taktyką i postanowieniami opozycyi.

Mimo to wszystko, a może raczej właśnie dlatego, Koło polskie uchwaliło zabrać przy tej dyskusyi głos tylko w razie rzeczywistej koniecznej potrzeby, tylko wtedy, gdy dłuższe milczenie przyniosłoby już szkodę interesom stronnictwa lub ujmę jego stanowisku. Powody tej decyzyi łatwo dają się przejrzeć i wynikają tylko konsekwentnie z całego dotychczasowego zachowania się Koła od samego początku nowej parlamentarnej ery. Z poświęceniem i zaparciem się przyjęło Koło odrazu i z dobrą wiarą program, zakreślony przez pierwszą mowę od tronu, zastrzegając sobie tylko z naciskiem wolną drogę postępowania w razie, gdyby program ten przy praktycznem przeprowadzeniu uległ zmianie i gdyby żywotne interesa narodowe lub autonomiczne doznały szkody lub zaniedbania. Od pierwszej chwili wyrażaliśmy na tem samem miejscu zapatrywanie, że zaznaczone w programie mowy od tronu, wyeliminowanie wszelkich spornych kwestyj politycznych w rzeczywistości przeprowadzić się nie da; co do tego wszakże nie żywiliśmy bynajmniej wątpliwości, żeby Koło polskie pierwsze poruszyć miało kość niezgody i sprzeniewierzyć się lojalnemu zapewnieniu. Od tego czasu ileż to razy z ław niepolskich padały gorące słowa i gorące hasła polityczne; ileż razy inne stronnictwo, które na równi z Kołem polskiem program pracy ekonomicznej zaakceptowało, przy najlżejszej sposobności wywieszało stronniczy sztandar i wywlekało zadawnione żale i skargi; jakżeż od tego czasu zmieniła się nawet barwa samego gabinetu, w którym równowaga tak jawnie i otwarcie przesunęła się ku lewej stronie. Mimo to wszystko do dziś dnia Koło wytrwało na stanowisku wyczekiwania i rezerwy i unikało starannie wszystkiego, coby go z tej pozycyi wytrącić mogło. Nawet teraz, kiedy moralne usprawiedliwienie wystąpienia z politycznym programem i z politycznemi postulatami nie ulegałoby kwestyi, Koło uniknąć chce za wszelką cenę zarzutu, że usuwa się od wspólnej pracy, że niszczy tę chwiejną równowagę, jaka się utrzymuje dotychczas i woli milczeć raczej, niźli być pierwiastkiem destrukcyi i dezorganizacyi. Takie tłómaczenie ostatniej uchwały Koła nasuwa się samo przez się.

Są jednak sprawy o znaczeniu politycznem, dotykające najdrażliwszych, najbardziej naprężonych strun sytuacyi parlamentarnej, których Koło bez narażenia się na wielką odpowiedzialność wobec reprezentowanego przez siebie społeczeństwa, dłużej przemilczać nie może. Dwie najpilniejsze z nich stanowiły zatem również przedmiot gruntownych narad na ostatnich posiedzeniach Koła. Sprawa szląska stanowi oddawna ciężący na sumieniu Koła obowiązek: systematyczna germanizacya żywiołu szczerze i rdzennie polskiego, przybrała w ostatnich czasach rozmiary gwałtowniejsze niż dawniej i wytwarza w szerokich warstwach ludności szląskiej rozgoryczenie wobec rządu z każdym dniem większe, do delegacyi polskiej zaś słuszne pretensye o ochronę praw i interesów zagwarantowanych przez konstytucyę. Dobrze zapewne rozważone względy polityczne wstrzymywały przez czas bardzo długi posłów polskich od rozpoczęcia energicznej w tym przedmiocie akcyi: ogłoszony wczoraj komunikat, daje do zrozumienia, że cierpliwość ta wyczerpała się już doszczętnie i że nadeszła ostateczna chwila do poczynienia stanowczych kroków. Wciąż wierne danemu słowu, nie chce jednak jeszcze Koło wytaczać szląskiej sprawy przed forum parlamentu, i woli wybrać drogę, której skuteczność nieraz już wypróbowana została, to jest, drogę bezpośredniego traktowania z rządem. Trzeba mieć nadzieję, że ta akcya, która teraz się rozpocznie, uwieńczona zostanie powodzeniem i że poseł X. Świeży nie będzie miał nadal powodu przykro dotykać społeczeństwa polskiego przez odwoływanie się do pomocy deputowanych czeskich.

Równocześnie ze sprawą szląską poruszy Koło przy traktowaniu z rządem sprawę protegowania przez bukowińskie władze krajowe dążeń wielko-rumuńskich i filoschyzmatyckich na naszych wschodnich kresach. Nie tej wagi i tego znaczenia co germanizacya na Szląsku, jest jednak sprawa bukowińska dla nas i przykrą i bardzo upokarzającą, a niebezpieczną zarówno dla interesów bukowińskiej ludności polskiej, jak i dla ogólnych interesów państwa. Tem mniej zatem delegacya nasza powinna napotykać w tym przedmiocie ze strony rządu przeszkód, zwłaszcza zaś, że poruszając go przy obecnej sytuacyi parlamentarnej, Koło polskie nie ułatwia sobie bynajmniej stosunków ze stronnictwem, które powinno być dla niego z natury rzeczy wskazanym sprzymierzeńcem.

Przegląd polityczny.

Pomiędzy „wynurzeniami“ ks. Bismarcka z ostatnich czasów zwróciło uwagę opinii publicznej w Niemczech oświadczenie byłego kanclerza, że on sam tak zwaną emską depeszę z 13 lipca 1890 roku, która była bezpośrednią przyczyną francusko-niemieckiej wojny, rozmyślnie sfałszował. Treść tej depeszy zawiera opis rozmowy króla Wilhelma pruskiego z francuskim posłem Benedettim, w sprawie kandydatury księcia Hohenzollerna na tron hiszpański. Otóż książę Bismarck chcąc wybuch wojny uczynić nieuchronnym, ogłosił depeszę w formie tak zmienionej, że z jednej strony wystąpienie br. Benedetti wyglądało na obrazę osoby króla Wilhelma, z drugiej strony odpowiedź tego ostatniego wyglądała na chęć zerwania stosunków z pełnomocnikiem francuskim. Dawno już podejrzywano ks. Bismarcka o przekręcenie pierwotnego tekstu tej dziejowej depeszy, ale dopiero teraz przyznał wyraźnie były kanclerz, że podejrzenia te były zupełnie uzasadnione. Postępek ten ks. Bismarcka charakteryzuje *Germania* w sposób następujący, w artykule zatytułowanym „Biedne Niemcy!“: „Każdemu uczciwemu Niemcowi ciśnie się do ust ten bolesny wykrzyknik i rumieniec wstydu pokrywa jego twarz, gdy dowiaduje się z ust samego ks. Bismarcka, że lud niemiecki został co do prawdziwej przyczyny wojny 1870 r. okłamany i oszukany, i że kanclerz nietylko pragnął tej wojny, ale chciał wywołać jej wybuch wszelkiemi sposobami! Poczciwi Niemcy szli na bój w mniemaniu, że powinni odeprzeć lekkomyślny i niesprawiedliwiony najazd Francuzów, w mniemaniu, że idą walczyć w obronie honoru zuchwale znieważonego króla, i ci poczciwi Niemcy, począwszy od króla Wilhelma, a skończywszy na ostatnim żołnierzu obrony krajowej, byli tylko maryonetkami w rękach człowieka „krwi i żelaza,“ który nie znał żadnych moralnych granic dla swej polityki, a którego obliczenia mogły przecież okazać się mylnemi.“

Ks. Bismarck w obronie swego czynu, ogłoszonej w *Hamburger Nachrichten* nie zaprzecza, że chciał za pomocą sfałszowania depeszy wywołać wybuch wojny; utrzymuje jednak, że ta wojna była niezbędnie potrzebną dla jedności Niemiec. Jeżeli Bismarck — piszą *Hamburger Nachrichten* — przez ogłoszenie depeszy podrażnił Francuzów do tego stopnia, że oni inicyatywę i winę wojny na siebie wzięli, to sądzimy, że ówczesny kierownik polityki niemieckiej dobrze się zasłużył dla przyszłości Niemiec. Gdyby wojna nie przyszła wówczas do skutku, pozostałby fakt, że Niemcy uległy groźbom Francyi i cofnęły się z zajętego stanowiska. Jedynie wspólna wojna mogła ukończyć sprawę jedności niemieckiej. Bez wojny północne Niemcy nie podołałyby swemu narodowemu zadaniu, a właśnie dla narodowego rozwoju wojna była konieczną. Inaczej panowałby „zgniły pokój“, któryby zwarzył świeży rozkwit północnoniemieckiego związku i nie przyniósł owoców połączenia państwa.

Inne pisma utrzymują natomiast, że ks. Bismarck, do którego wybornie dadzą się zastosować słowa, cytowane przez niego o Gorczakowie: *il est fou de vanité*, jest dotknięty manią wielkości i postępuje podobnie, jak owi przestępcy, którzy dla reklamy przyznają się nawet do niepopełnionych zbrodni. Jakkolwiek bowiem sfałszowanie emskiej depeszy jest niewątpliwie czynem wielce ryzykownym, a nawet wprost nieuczciwym, to przecież sama ta depesza wojny nie wywołała. Na wybuch tej nieszczęsnej dla Europy walki złożyły się rozliczne przyczyny, których przedewszystkiem szukać należy w polityce może nie Napoleona III, ale ludzi otaczających go, a w każdym razie w całym szeregu historycznych faktów, wobec których słynna depesza mogła być tylko kroplą, dopełniającą miary. Brać jednak na siebie z lekkiem sercem odpowiedzialność za wojnę, jednę z najkrwawszych, jaką dzieje znają, której zgubne następstwa dotychczas przygniatają zarówno zwycięzców, jak zwyciężonych, jest dowodem braku wszelkich podstaw etycznych i zbrodniczej niemal ambicyi.

W Berlinie odbywa się obecnie walne zgromadzenie niemieckich socyalistów, w którem biorą udział także delegaci z Austryi, Szwecyi i Holandyi. Sekretarz komitetu centralnego Fischer odczytał sprawozdanie z działalności tego komitetu, które obejmuje wiele ciekawych szczegółów. I tak: dochody wynosiły 231.895, wydatki 198.662 marek. Organ stronnictwa *Vorwärts* dał 39.497 zysku, a obrót handlowy księgarni socyalistycznej wynosił 121.000 marek. Głównym redaktorem *Vorwärts* jest Liebknecht, który za to pobiera 7.200 marek rocznie, przez wzgląd na liczną rodzinę, jak wyjaśnia sprawozdanie. Na inne pisma wydał komitet 66.000 marek. W czasie rozpraw zarysowała się silna opozycya przeciwko komitetowi, a niektórzy mowcy wyrażali niezadowolenie z powodu zbytecznej przewagi w stronnictwie niektórych osobistości, wbrew przyjętym zasadom. Sekretarz komitetu odpowiedział na te zarzuty twierdzeniem, że „towarzysze“ na prowincyi pragną zawsze słyszeć na zgromadzeniach tylko słynnych mowców, jak Bebla lub Liebknechta i przez to właśnie wzmaga się kult osób.

Gabinet francuski ma do zwalczenia tak liczne kłopoty i trudności, że niepodobna przypuścić, aby mógł długo jeszcze utrzymać się u steru władzy. Pomijając wyprawę dahomejską, która zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary, pomijając traktat handlowy z Szwajcaryą, wystąpiła niespodziewanie na pierwszy plan sprawa panamska, grożąca gabinetowi najpierw rozbiciem, a następnie upadkiem. Znane są dzieje przekopu panamskiego, który czy to wskutek złych obliczeń, czy wskutek nieuczciwej gospodarki, pochłonął miliardy francuskich oszczędności i jest dotychczas nawet w połowie nieukończony. Akcye i obligacye tego przedsiębiorstwa nie mają obecnie żadnej wartości, a wskutek tego mnóstwo drobnych kapitalistów utraciło całe mienie. Otóż opinia publiczna zarzuca, że pod firmą braci Lessepsów, a może z ich współudziałem, przeprowadzono szereg operacyj finansowych, których autorowie powinni stanąć przed sądem przysięgłych. Sprawa ta już dawno się toczy, a śledztwo trwa już 18 miesięcy; dotychczas jednak rząd nie mógł się zdecydować na postawienie w stan oskarżenia ludzi tak niewątpliwie dla Francyi zasłużonych, jak Ferdynand Lesseps, i tak popularnych, jak inżynier Eiffel. Dopiero minister sprawiedliwości Ricard, znany ze swych radykalnych przekonań, wydał na własną odpowiedzialność prokuratoryi polecenie, aby sprawę popierała dalej. W ten sposób solidarność gabinetu została rozbita i prawdopodobnie już przy rozprawach nad ustawą o obostrzeniu prawa prasowego rozstrzygnie się, czy rząd obecny ma jeszcze rzeczywiste zaufanie większości Izby, nie zaś sztuczne, wywołane popłochem dynamitowym.

Korespondencya „Czasu“

Buda-Peszt 16 listopada.

(Przeobrażony gabinet węgierski).

(□) Jest już dzisiaj całkiem jasną rzeczą, że niektórym ministrom i pewnej części stronnictwa rządowego chodziło głównie, jeżeli nie jedynie o to, aby usunąć hr. Szaparego z urzędu prezesa gabinetu. Te osobiste powody przesilenia miały pokryć szumne hasła liberalizmu, zredukowanego do obowiązkowych ślubów cywilnych, czyli upaństwowienia instytucyi małżeństwa.

W miejsce Szaparego minister skarbu Wekerle został prezesem gabinetu, a prezydent najwyższej Izby obrachunkowej, z zawodu inżynier, Karol Hieronymi, ministrem spraw wewnętrznych; wreszcie opróżnioną przeniesieniem się Szoegyenyi'ego na urząd ambasadora austryacko-węgierskiego w Berlinie tekę ministra u dworu cesarskiego otrzymał hr. Ludwik Tisza.

Żaden z tych trzech ministrów nie jest wybitnym reprezentantem stronnictwa politycznego, wszyscy trzej dotąd odgrywali rolę drugorzędną. P. Wekerle wprawdzie jest uważany w Węgrzech za nadzwyczaj zdolnego ministra finansów, ale ceniony jako człowiek fachowy, nie stawał dotąd na czele stronnictwa politycznego. Do Sejmu wstąpił dopiero w r. 1886, nie zawdzięcza teki ministra wpływowemu stanowisku w Sejmie, lecz przeciwnie, mandat poselski zawdzięcza swemu zawodowi biurowemu. Nie wygłosił dotąd ani jednej mowy, którąby można uważać jako programową pod względem politycznym. Nawet podczas ostatnich wyborów w styczniu b. r., chociaż oczywiście w swej mowie, wygłoszonej w Nagy Banja, dotknął kwestyj politycznych i powtórzył zasady stronnictwa rządowego, jednak w głównej rzeczy rozwodził się nad kwestyą finansową. Urząd prezesa gabinetu zawdzięcza sławie, jaką sobie zjednał zrównoważeniem budżetu i przeprowadzeniem reformy waluty, nie zaś politycznemu swemu charakterowi. Logicznie powinien był zostać prezesem gabinetu Koloman Tisza, gdyby zmiana miała dowodzić zwycięstwa protestancko-liberalnej partyi stronnictwa rządowego. Są wprawdzie tacy, co twierdzą, że p. Wekerle ma służyć tylko jako maska dla Tiszy. Atoli zdaje się, że młody prezes gabinetu posiada zanadto energii i ambicyi, aby się zadowolnić rolą figuranta. Oczywiście chce on być nie malowanym, lecz rzeczywistym kierownikiem gabinetu. Jednakże politycznie będzie musiał dopiero wytworzyć podstawę dla tej pretensyi.

Nowy minister spraw wewnętrznych Hieronymi w roku 1856 został tutaj budowniczym miejskim, w r. 1867 sekretarzem w ministeryum komunikacyj, od r. 1874 do 1882 był podsekretarzem stanu tegoż wydziału. Potem był dyrektorem kolei, od kilku tygodni zaś prezydentem węgierskiej Izby obrachunkowej. Tak samo więc, jak Wekerle, odbył karyerę biurową. Wprawdzie także p. Hieronymi bywa zaliczany do zdolniejszych mowców Sejmu, ale i on stał dotąd w szeregu stronnictwa rządowego, nie zaś na jego czele. Czy właśnie inżynier jest najodpowiedniejszą osobą do przeprowadzenia reformy administracyi i rozwikłania wielu trudnych prawniczych, historycznych i społecznych kwestyj, które się składają na tę wielką zagadkę? — to pytanie.

Na pozór, nowy minister u dworu cesarskiego br. Ludwik Tisza, jest wybitną osobistością polityczną. W Sejmie zasiada on od roku 1861; naprzemian z ś. p. kardynałem Haynaldem kierował od dawna obradami delegacyi węgierskiej, a nawet w roku 1886 swą znaną przemową do cesarza o groźnym zwrocie w zatargu rosyjsko-bułgarskim stanął równie, jak Smolka, na samym przodzie wielkiej widowni międzynarodowej. Jednakże i on nie nadaje wznowionemu gabinetowi wyraźnej cechy politycznej. Sobowtórem brata swego Kolomana nie jest. Jak w powieści „Ci i tamci,“ tak dwaj bracia Tiszowie rozdali pomiędzy siebie odmienne role: Koloman od roku 1865 stał na czele

Wycieczka do Paragwaju.

(Ciąg dalszy).

Nakładam frak, od wyjazdu z kraju prasujący się w kufrze, i o godzinie umówionej stawiam się w ministeryum. Mały salonik przypomina mi żywo salony w naszych dworkach wiejskich: ten sam pułap z desek, pełny żółtych plam z przeciekającego przez dach deszczu; te same firanki muślinowe i meble w stylu drugiego cesarstwa, niegdyś czerwonym adamaszkiem kryte, podszarzałe i podarte gdzieniegdzie, w białych pokrowcach płóciennych. Minister Dr Venancio Lopez, człowiek zaledwie trzydziestoletni, o sympatycznej powierzchowności, zdradzającej silną domieszkę krwi indyjskiej, wziął mię w swoją osobliwą opiekę. Z uprzejmością wyszukaną zaprosił mię do wzięcia udziału w urzędowej podróży, którą miał za dni kilka w głąb kraju przedsięwziąć, w celu inspekcyi nowo założonych kolonij rolniczych. Propozycyę oczywiście skwapliwie przyjąłem, podobna sposobność bowiem dwa razy się nie nadarza.

Niewielki plac tylko przedziela ministeryum od otoczonego koszarami piętrowego gmachu parlamentu, z powiewającą na balkonie trójkolorową chorągwią. Wchodzimy do wnętrza, bosa warta broń prezentuje, a po chwili bez żadnych ceremonij specyalnych znajdujemy się w sporej sali audyencyonalnej, równie skromnie jak ministeryum umeblowanej.

Prezydent Gonzalez zrobił na mnie bardzo dodatnie wrażenie, potwierdzone następnie przez wszystko, co o rządach jego słyszałem z ust zarówno zwolenników jak przeciwników. Człowiek w sile wieku, około lat 50 liczyć mogący, krępy i barczysty, z gęstą, siwiejącą zlekka czupryną i bródką, o wyrazie twarzy jowialnym, oczach rozumnych i bystrych. Zamiast świecącego uniformu nosi szary tużurek i miękki kapelusz filcowy. Jenerał Gonzalez jest przedstawicielem stronnictwa liberalnego, stojącego w środku pomiędzy wrogiemi partyami czerwonych i błękitnych, skłaniając się raczej ku tym ostatnim. Wogóle rząd obecny Paragwaju usiłuje być wiernym pięknej dewizie rzeczypospolitej: *paz y justicia*, starając się łagodzić antagonizmy stronnictw i podźwignąć kraj z ekonomicznego niemowlęctwa.

Jeżeli Paragwaj posiada cechy odrębne od wszystkich republik południowo-amerykańskich, zawdzięcza to całkowicie odmiennemu rozwojowi dziejowemu. Założony przez Hiszpanów w roku 1536, aż do końca XVIII wieku pod przemożnym wpływem Jezuitów pozostający kraik, zmuszony był następnie bronić swej niepodległości nietylko przeciw Hiszpanom, którzy uznali takową zaledwie w roku 1887, ale i od zachcianek zaborczych wszystkich sąsiadów, którym perła paragwajska bardzo do smaku przypadała. Z Hiszpanami kłopotu wiele nie było, gdyż Paragwaj był miejscem wygnania przestępców politycznych, nie było tu taj przeto pomiędzy samymi Hiszpanami przychylnego Hiszpanii stronnictwa; gorzej było wszakże z interwencyą argentyńskiego jenerała Belgrano, który pod pozorem wypędzenia Hiszpanów chciał kraj w swoje ręce zagarnąć. Spostrzeżono się wczas i nieproszonego gościa bagnetami wyproszono.

Od 1811 do 1840 roku panowała w Paragwaju dyktatura wojskowa jenerała Francia, uniemożliwiająca prawidłowy rozwój kraju, gdyż nawet handel był specyalnym monopolem rządowym, a w miejscu, gdzie się dzisiaj w Asuncion mieści dyrekcya policyi, był niegdyś jedyny sklep rządowy. Następny dyktator, Antonio Lopez, różnił się nieco od swego poprzednika, a za rządów jego (1840—1870) kraj zaczął swobodniej oddychać. Stanęły gmachy publiczne, gościńce, wybudowano pierwszą w Ameryce południowej kolej do Paraguary, otwarto przystęp cudzoziemcom, stworzono pierwsze początki handlu normalnego. Pomiędzy ówczesnymi przybyszami z Europy sporą garstkę stanowili Polacy, bardzo przychylnie przez rząd przyjęci; większość ich zginęła razem z Paragwajczykami w wojnie późniejszej; spotyka się wszakże jeszcze i dziś wiele polskich nazwisk dzieci wychodźców.

Syn i następca Lopeza, Solano Lopez, pobudzony przez ambitną kochankę swoją, p. Lynch, uwikłał się z koalicyą Brazylii, Argentyny i Urugwaju w wojnę, która, po bezprzykładnej w dziejach ludzkości walce siedmioletniej, skończyła się zupełną ruiną ubogiego kraiku i częściowym rozbiorem Paragwaju. Z dwumilionowej ludności pozostało przy życiu zaledwie 170,000 kobiet i małych dzieci, ostatnie powołanie gwardyi narodowej objęło chłopców 10-letnich i 60-letnich starców. Z bronią nikt się nie poddał — walczono z indyjską zaciekłością więcej na broń białą, aniżeli na karabiny, aby nie dać przewagi nieprzyjaciołom, posiadającym broń odtylcową. Epizody tej wojny, posiadającej kilku historyków bezstronnych, są godne liry Homera. Oto przykład: baterya dział brazylijskich, obsługiwana przez najemnych żołnierzy północno-amerykańskich, wyrządzała wielkie szkody armii paragwajskiej. Uzyskawszy pozwolenie Lopeza, jeden z młodszych pułkowników przemawia do żołnierzy, tłómacząc całe niebezpieczeństwo przedsięwzięcia, które było szaleństwem: „śmierć pewna nas czeka — zakończył — lecz działa zagwoździć trzeba... kto chce iść za mną na ochotnika, niech wystąpi z szeregu“. Całe wojsko robi dwa kroki naprzód... oficerom polecono wybór 500 najlepszych ludzi. W nocy kolumna w cichości, z nożami w zębach, posuwa się naprzód przez sam środek wojsk nieprzyjacielskich. Przodem idzie oddział Indyan, w łuki uzbrojonych, niosąc przed sobą pęki gałęzi. Warty i widety bez hałasu sprzątnęły strzały indyjskie — kolumna niespostrzeżona, wpada naraz z piekielną wrzawą na śpiący obóz Amerykanów, rozpoczyna się rzeź straszna po nocy, walka na noże z żołnierzem starym i wyćwiczonym. Z nocnej wyprawy powróciło zaledwie stu ludzi, lecz baterya amerykańska zamilkła na zawsze. Oto inny obrazek: na polu bitwy po rozpaczliwej walce pozostało 3.000 trupów paragwajskich. Do rannego oficera zbliża się sztabowiec argentyński, zapytując, ile wojska było w bitwie. „Policzcie zabitych“ — odpowiada dumnie ranny. Z jaką zaciętością z obu stron się bito, dość powiedzieć, iż jedna z bitew trwała bez przerwy siedm dni i sześć nocy, a jeden batalion paragwajski, nie mający już nabojów, bagnetami odparł 8 ataków brazylijskiej piechoty.

Wszystko wszakże ma swój koniec. Gdy padł na polu bitwy ostatni żołnierz paragwajski, wojska związkowe zajęły stolicę i na gruzach dyktatury zawarto pokój, na mocy którego Brazylia zagarnęła północną część kraju po Rio Apa; Argentyna terytoryum Misyjne na lewym brzegu Parana i Chaco, aż po rzekę Pilcomayo; Urugwaj, jako najsłabszy, odprawiono z kwitkiem.

Republika dzisiejsza datuje tylko od r. 1872. Młode pokolenie dorasta dzisiaj zaledwie, a najwyższe godności państwowe piastują ludzie 20—30 letni. Nigdzie wszakże bardziej, aniżeli tutaj, nie wyraziło się od czasu wojny prawo natury, iż przyrost ludności, zwłaszcza mezkiej, po krwawych wojnach znacznie się zwiększa. Według najnowszego spisu ludności, republika paragwajska liczy już 800.000 mieszkańców, a listy popisowych, należących do gwardyi narodowej, obejmują dzisiaj 100.000 imion. Jeżeli wśród osób starszych ogromną większość stanowią kobiety, pośród dorastającego pokolenia wypada co najmniej 4—5 chłopców na jednę dziewczynę. Natura naprawia szkody, wyrządzone przez ludzi.

Przez długi czas zamknięty dla europejskiej immigracyi, zmuszony bronić swej niezależności przed chciwością współplemiennych sąsiadów, Paragwaj wytworzył w ludności swojej pewne cechy odrębne, nienapotykane nigdzie indziej w Ameryce hiszpańskiej. Typ ludności mięszany zawiera przeważny procent krwi indyjskiej z domieszką Hiszpanów i murzynów, a język Indyan „guarani“ jest narodowym. Inteligencya nawet pomiędzy sobą go używa, a jakkolwiek w szkołach jest zakazanym, wewnątrz kraju po hiszpańsku rozmówić się niepodobna. Niechęć Paragwajczyka do cudzoziemców ustaje z chwilą, gdy się doń przemówi w ojczystym języku „guarani“; hiszpański uważa się za narzucony język państwowy.

Dr Józef Siemiradzki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lewicy, Ludwik w tymże roku przystąpił do stronnictwa Deaka.

Jednakże, chociaż Ludwik Tisza był ministrem komunikacyi od roku 1871 do 1873, nie odgrywał w stronnictwie rządowem roli pierwszorzędnej. Za swe zasługi około odbudowania Szegedynu otrzymał tytuł hrabiowski; przewodniczył wprawdzie obradom delegacyi węgierskiej, ale nie był nigdy, jak brat jego Koloman, Andrassy, Szapary, naczelnikiem stronnictwa. Oczywiście p. Wekerlemu chodziło o to, aby ważny urząd ministra *a latere* powierzyć osobie poważnej, dobrze widzianej u dworu, znanej, i w tym celu wybór p. Ludwika Tiszy może być uważany, jako zręczny. Ale nie przesądza on w niczem politycznej przyszłości gabinetu. Hr. Tisza mógł taksamo zostać ministrem *a latere* gabinetu Andrassego, Kolomana Tiszy i Szaparego, jeżeli już wogóle zdecydowano się na dopuszczenie na to stanowisko kalwina.

Tyle co do nowych ministrów. Co dotyczy dawniejszych, nie było żadnego powodu usuwać jenerała Fejervarego, br Bethlena (rolnictwo), Lukacsa (handlu). Natomiast zatwierdzenie Dezyderego Szilagyiego na urzędzie ministra sprawiedliwości, a hr. Albina Csaky'ego na urzędzie ministra oświecenia, niezawodnie wyjaśnia charakter nowego gabinetu, ale w sposób niepomyślny.

Hr. Csaky jest rozgoryczony walką, którą wywołało jego znane rozporządzenie w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. Nie zadowolnił on tem rozporządzeniem nikogo. Koła katolickie oburzył dobitnem obstawaniem przy ustawach z roku 1868. W kołach antykatolickich zarzucają mu brak energii, ponieważ nie zabrał się do rozwiązania węzła gordyjskiego mieczem, t. j. wprowadzeniem ślubów cywilnych. Pozostawiając hr. Csaky'ego na dotychczasowem stanowisku, p. Wekerle widocznie pragnął mu udzielić osobistej satysfakcyi. Oczywiście jednak utrudni to stanowczo dalsze ewolucye, zwłaszcza gdyby nowy gabinet, co nie jest wcale rzeczą niemożliwą, miał pomyśleć o układach z episkopatem.

Nareszcie p. Dezydery Szilagyi, bardzo zdolny mowca, jak najprzód w obozie Deakistów, jak potem w klubie opozycyi umiarkowanej, tak w końcu w gabinecie był zawsze czynnikiem rozkładowym. Do niego odnosi się zarzut *Lloyda*, że w gabinecie był człowiek „niepoddający się żadnym zasadom karności.“ Nadto p. Szilagyi, jako zacięty „legista,“ jest pono jedynym członkiem gabinetu, który zasadniczo i nie uwzględniając żadnych realnych przeszkód, domaga się wprowadzenia ślubów cywilnych. Może nietyle dlatego, że to jest niby reforma „liberalna,“ może też nie tyle z protestanckiej niechęci do Kościoła katolickiego, ile raczej dlatego, ponieważ śluby cywilne doskonale zgadzają się z jego teoryami ogólnemi o prawie małżeńskiem. P. Szilagyi, pomimo swej długiej karyery parlamentarnej, pozostał dotąd teoretykiem. Różnica pomiędzy teoretykiem a mężem stanu zasadza się na tem, że pierwszy zawsze wyprowadza tylko logiczne konsekwencye z pewnego systemu i pragnie koniecznie przeprowadzić je, gdy drugi zawsze ma na oku możliwość przeprowadzenia pewnych wniosków, tudzież ich praktyczne oddziaływanie. W polityce zacięci teoretycy *à la* Szilagyi są niebezpieczniejszymi od najgwałtowniejszych mężów stanu.

Bądź jak bądź, nie sądzą tutaj, aby ministeryum Wekerlego wystąpiło przed Sejmem z obietnicą bezzwłocznego przeprowadzenia ślubów cywilnych. Podobno nowy prezes gabinetu zaznaczy, że gabinet myśli o tej „reformie,“ ale czyni ją zawisłą od ogólnej reformy ustaw o małżeństwach, a zwłaszcza od upaństwowienia administracyi. Jeżeli rzeczywiście tak przemówi nowy prezes gabinetu do Sejmu, będzie to nowy, całkiem przekonywujący dowód, że chodziło głównie o usunięcie hr. Szaparego, że jednak pod względem kwestyj zasadniczych liberalna frakcya stronnictwa rządowego nie odniosła wcale tak świetnego zwycięstwa, jak to się zdawało zwłaszcza wiedeńskim dziennikom.

Dodać w końcu mogę, iż prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej w miejsce Hieronymi'ego ma zostać poseł Stefan Rakovsky, a sekretarzami stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych: Juliusz Andrassy i Dezydery Perczel.

Petersburg 14 listopada.

(+) Panuje tutaj powszechne przekonanie, że układy w sprawie nowego traktatu handlowego pomiędzy Rosyą i Niemcami nie doprowadzą wcale do pomyślnego wyniku, pomimo wznowienia takowych w dniach ostatnich. Z wyjątkiem organów prasy, zwanych tutaj „liberalnymi,“ a właściwie służących bądź to interesom żydowskim, bądź giełdowym, zresztą przeważna część prasy, większość inteligencyi i ogół przemysłowców okazują stanowczą niechęć do jakichśkolwiek ustępstw w układach z Niemcami. Rząd niemiecki żąda przedewszystkiem zniżenia ceł przywozowych na żelazo i węgiel kamienny, a natomiast obiecuje zniżyć cła na zboże rosyjskie do takich rozmiarów, jakie pobiera od zboża austryackiego.

Otóż, w tutejszych kołach decydujących sądzą, że Niemcy ofiarują zamało; że korzyści, jakieby ztąd dla rolników rosyjskich i dla handlu zbożowego mogły wyniknąć, nie zdołają zrównoważyć strat, jakieby poniosły górnictwo i niektóre gałęzie przemysłu rosyjskiego. Mniemają tutaj powszechnie, że Niemcy pierwej lub później, bez żadnych ofiar ze strony Rosyi, będą musiały zniżyć cła na zboże rosyjskie, czego domaga się tam nietylko proletaryat miejski, ale i liczni kupcy zbożowi we wschodnich prowincyach państwa pruskiego. Produkcya bowiem rolna niemiecka, pomimo największych wysileń, czynionych w latach ostatnich ze strony rolników niemieckich nie zdoła zaspokoić ani w części potrzeb rosnącej szybko ludności. Zawarcie zaś dwunastoletniego traktatu handlowego z Austryą nie zdołało — przynajmniej dotychczas — wpłynąć na obniżenie cen zbożowych na targach niemieckich. Mając powyższe okoliczności na względzie, przekonani są Rosyanie jak najmocniej, że rząd niemiecki z własnej inicyatywy, bez odnośnych nawet układów, obniży cła na zboże rosyjskie, chociażby miał się przez to narazić na nieukontentowanie własnych rolników.

Tymczasem w razie obniżenia ceł od żelaza i węgla kamiennego straci Rosya bardzo wiele. Tylko dzięki cłom ochronnym, górnictwo i przemysł żelazny ostatniemi czasy znacznie się w Rosyi rozwinęły. W dowód tego przytaczają następujące cyfry, wzięte z urzędowego *Wiestnika Finansów*. W r. 1880 produkcya węgla kamiennego wynosiła wogóle 200,785.000 pudów, w r. 1885 — 260,578.000 pudów, w roku 1890 — 368,016.000 pudów, a zatem w ciągu ostatnich lat dziesięciu wzrosła o 167 milionów pudów, a o 107½ milionów w ostatnich pięciu latach. Wzrost produkcyi węgla kamiennego był w tymże czasie równomierny we wszystkich trzech rejonach: w donieckim, uralskim i polskim. Szczegółowe daty rozwoju tej gałęzi górnictwa mogą nas bliżej interesować tylko w rejonie polskim, t. j. w obrębie Królestwa Polskiego. I tak dobyto tam w roku 1880 — 86.347.000 pudów węgla kamiennego, w roku 1885 — 109,283.000, a w roku 1890 — 150,710.000 pudów. Produkcya węgla kamiennego na całym obszarze państwa w ostatniem dziesięcioleciu prawie się podwoiła.

Również i produkcya żelaza w stanie surowym w tymże czasie cieszyła się niezwykłem powodzeniem. W roku 1880 przetopiono rudy żelaznej 27,375 000 pudów, w r. 1885 — 32,206.000 pudów, a w r. 1890 — 54,319.000 pudów. W roku zaś minionym, 1891, produkcya surowca, czyli żelaza lanego, doszła już 58,215.000 pudów, nie biorąc w rachubę ani syberyjskich, ani finlandzkich zakładów. Z cyfr tych zatem wynika, że produkcya surowca w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzrosła w Rosyi w dwójnasób. Jeszcze korzystniej stosunek ten przedstawia się w Królestwie Polskiem; w wyżej wymienionych trzech okresach dziesięciolecia (r. 1880, 1885 i 1890) produkcya żelaza lanego wzrastała w hutach tamecznych z 2,388.000 na 2,467 000, a w końcu na 7,445.000 pudów. W całem państwie produkcya żelaza sztabowego wzrosła z 17,831.000 pudów w roku 1880 na 26 116 000 pudów w roku 1889; wyrób stali wynoszący w r. 1880 18,761 000 pudów, podniósł się do 22,701.000 w r. 1890.

Na podstawie cyfr powyższych wnioskują tutaj, że Rosya nie potrzebuje ani niemieckiego węgla kamiennego, ani żelaza lanego i sztabowego, ani stali. Posiadając w wielkiej ilości węgiel kamienny i żelazo, może z czasem Rosya zdobyć się na imponującą industryę żelazną. Na to potrzeba tylko czasu. Otóż Niemcy, spostrzegłszy szybki rozwój tych gałęzi górnictwa, przyszli z ofiarą zniżenia cła na zboże, byle otrzymać w ekwiwalencie zniżenie cła od węgla kamiennego i żelaza, coby niechybnie powstrzymało rozwój rosyjskiego przemysłu żelaznego na długie lata. Wobec podobnych przekonań i podobnych argumentów, osiągnienie porozumienia Rosyi z Niemcami w sprawach handlowych staje się, jak na teraz przynajmniej, niepodobieństwem.

Charakter antyniemiecki miał również wykład pana W. D. Biełowa na posiedzeniu rosyjskiego Towarzystwa przemysłu i handlu w Petersburgu dnia 8 listopada. P. Biełow mówił o przemyśle fabrycznym w Łodzi i Sosnowicach. Przy tej sposobności nie omieszkał oczywiście wspomnieć o zasługach rządu rosyjskiego około rozwoju przemysłu w Królestwie, obdarzającego jakoby fabrykantów cudzoziemskich szerokiemi prerogatywami jeszcze w roku 1815, chociaż powinien był wiedzieć, że Królestwo miało wówczas własny, polski rząd, który niezmiernie troskliwie opiekował się krajowym przemysłem. W dalszym ciągu swego sprawozdania zwrócił się p. Biełow głównie przeciwko niemieckiemu charakterowi przemysłu w Łodzi i Sosnowicach, a ubolewał nad upośledzeniem sił technicznych krajowych, polskich i rosyjskich, a przedewszystkiem nad poniewieraniem robotnika-krajowca, czemu przypisywał nawet wybuch znanych majowych rozruchów w Łodzi. Co się tyczy tej ostatniej, to p. Biełow nie wątpi, że asymilacya żywiołów napływowych, niemieckich, z ludnością miejscową dokona się tutaj szybko. Ale przy tej sposobności pokazały się i pazury rusyfikacyjne. P. Biełow żądał zarządzeń w drodze ustawodawczej, mogących się przyczynić do rusyfikacyi fabryk łódzkich.

Zupełnie inaczej — zdaniem sprawozdawcy — wyglądają Sosnowice. Jest to osada fabryczna czysto-niemiecka: kawałek Niemiec w granicach państwa rosyjskiego. Nam nie pozostaje nic innego — rzekł p. Biełow wśród oklasków publiczności — jak wybór między odstąpieniem Sosnowiec Niemcom, lub użyciem wszelkich środków państwowych, aby dopomódz kapitalistom polskim i rosyjskim do nabycia fabryk sosnowickich Gdyby zaś okazało się to niemożebnem, to winien sam rząd nabyć takowe.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się **jeneralna dyskusya nad budżetem na r. 1893.** Jeneralnym sprawozdawcą budżetu jest poseł Stanisław **Szczepanowski**.

Do głosu zapisani: *(contra)* Kaltenegger, Tuczek, Dyk, Slavik, Zucker, Gessmann, Lueger, Pericz, Masaryk i Hauk; *(pro)*: Fanderlik i Ferjanczicz.

Pierwszy zabrał głos dep. **Kaltenegger**. Podnosi on brak religii w szkole i w armii. Dzieci wychodzące z dzisiejszej szkoły nie umieją czytać i pisać. Dążności socyalistyczne zastraszające czynią w wojsku postępy. Jakżeż może dotrzymać przysięgi żołnierz, który myśli, że jest Bóg, jeśli się w Niego chce wierzyć, a niema Boga, jeśli się w Niego nie chce wierzyć. Czy dzieci są religijne, czy nie, to jest naszym władzom szkolnym zupełnie wszystko jedno, a katolicy w Austryi nie mają głosu. Mowca wyraża nadzieję, że rycerski naród polski, który już raz Austryę przed niebezpieczeństwem zasłonił, będzie i teraz współdziałał w walce o szkołę wyznaniową.

Dep. **Fanderlik** wypowiada zdanie, że obecny dobry stan finansów, który pozwala na reformę waluty i podatków, jest zasługą długoletniej pracy poprzedniej większości Izby. Większość ta w interesie państwa ciężkie ponosiła ofiary, a ciągłego przeciwnika w swych pracach miała ona w partyi niemieckiej, dążącej do jednolitego rządu narodowego. Wszystkie frakcye poprzedniej większości zmuszone były zawrzeć silny sojusz przeciw partyi niemieckiej, która dziś wywiera wielki wpływ na rząd i ustawicznie dąży do zwiększenia tego wpływu. Wspomniane stronnictwo nie przebiera w środkach, a zadaniem jest partyi, do której mowca należy, aby przeszkodzić utworzeniu rządu, złożonego wyłącznie z partyi niemiecko-liberalnej. Niektórzy polecają opozycyę, jako środek do celu prowadzący, mowca jednak sądzi, że lepszym środkiem jest utrzymanie łączności pomiędzy wszystkiemi frakcyami dawnej większości. Właściwie leży to w interesie gabinetu, aby przeszkodzić powstaniu takiego rządu partyjnego, ale niestety rząd obecny raczej dąży do osłabienia stronnictwa, do którego mowca należy. Jest to rzeczą wielkiej wagi, aby zaufany mąż narodu czeskiego zasiadał w gabinecie. Niemiecki minister-rodak zasiada w gabinecie, jakkolwiek większa część posłów niemieckich należy do opozycyi. Ponieważ przez ustąpienie ministra Prażaka zmniejszyła się w gabinecie gwarancya dla narodu czeskiego, przeto stronnictwo, do którego mowca należy, będzie zmuszone badać przedłożenia rządowe nietylko ze stanowiska fachowego, ale i ze stanowiska politycznego. Tylko z tem zastrzeżeniem głosujemy za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Takiemu wotum towarzyszył niegdyś zapał naszych wyborców. Zapał ten dawno znikł, oczekiwania nasze nie ziściły się, nasi stanowczy przeciwnicy polityczni wywierają nieszczęsny wpływ na rząd. Wśród tych okoliczności muszę z ubolewaniem stwierdzić, iż to wotum nie jest wotum zaufania do rządu.

Dep. **Tuczek** przemawia przeciw skróconemu postępowaniu w dyskusyi budżetowej i wyraża zupełny brak zaufania dla rządu ze strony narodu czeskiego. Miarą stanowiska, jakie rząd wobec Czechów zajmuje, jest Sejm morawski; jak długo Sejm ten nie będzie czeskiemu narodowi powrócony, tak długo Czesi nie mogą wierzyć w życzliwość gabinetu. W Sejmie morawskim ma przewagę wielka własność, która jest właśnie piłką w ręku każdorazowego rządu i od lat 13 stoi do dyspozycyi partyi wiernokonstytucyjnej. Nieufność przeto czeskiego narodu do obecnego gabinetu jest najzupełniej uzasadniona. Niemcy w Morawii faworyzowani bywają przez rząd nawet na tych stanowiskach, które im się nie należą i to kosztem czeskiego narodu. Mowca jeszcze później przy innej sposobności wykaże, jak po macoszemu są Czesi traktowani w szkole i w urzędzie. Mowca uderzył następnie na byłego ministra Prażaka, który nic korzystnego oddawna już dla narodu czeskiego nie zdziałał, i podnosi przeciw rządowi zarzut, że tenże nietylko stanął w szeregu nieprzyjaciół czeskich, ale nawet na ich czele, co już z tego wypływa, że Prażak nie znalazł następcy w gabinecie. Walka o czeskie prawo państwowe jest obecnie także hasłem dla czeskiego ludu w Morawii. Zwycięstwo czeskiego narodu przyniesie błogie skutki nietylko dla krajów korony czeskiej, ale dla wszystkich królestw i krajów, zjednoczonych pod berłem Habsburgów.

Dep. **Ferjanczicz** ubolewa, że rząd zajmuje nieprzyjazne stanowisko względem Słoweńców. Były prezydent Krainy nie popierał spraw słoweńskich, jak mylnie mniemano, ale także nie tamował ich rozwoju. Pragniemy, aby i nowy prezydent nie wpływał na urzędników w duchu nieprzyjaznym narodowi słoweńskiemu. Mówca przedstawiał następnie stosunki językowe w Karyntyi, Krainie i południowej Styryi, stwierdzając, iż Słoweńcy bywają tam pokrzywdzani. W imieniu swego narodu żąda on, aby wszyscy urzędnicy posiadali w słowie i piśmie język ludu, wśród którego żyją.

Dep. Dr **Dyk** oświadcza, iż budżet ukrywa w sobie właściwie deficyt, skoro rząd nie może zaspokoić najważniejszych cywilizacyjnych i materyalnych potrzeb ludności. Nawet na polepszenie bytu urzędników niema pieniędzy. Jeżeli państwo nie może zebrać miliona złr. dla swoich urzędników, to nie może mówić o żadnej nadwyżce. Rozwój czeskiej narodowości nietylko że nie jest w Austryi wspierany, ale nawet sztucznie go tłumią. W Czechach, Morawie i Szlązku rząd od długiego czasu popierał germanizacyę. Mowca omawia następnie interpelacyę Plenera w sprawie uwolnienia Bosaka. Interpelacya ta jest prawdziwym „zamachem podszczuwającym“, a mowca zdumiał się gdy ujrzał na niej podpis Plenera, syna ministra i wiecznego kandydata na ministra. Zdawało się, iż duch znanego Knotza przemawia z interpelacyi. Mowca twierdzi, iż Czesi tam, gdzie są w mniejszości, nie mają żadnej obrony prawnej, podczas gdy wobec mniejszości niemieckich zachowują się życzliwie. I wśród tych stosunków ośmiela się Plener powiedzieć, iż naród nasz pożąda krwi! Mowca zapewnia, iż naród czeski narzuconą sobie walkę prowadzić będzie aż do ostateczności.

Na tem przerwano dalsze rozprawy.

Dep. **Ebenhoch** interpeluje ministra spraw wewnętrznych z powodu nieprzestrzegania ustawy o spoczynku niedzielnym w Wiedniu.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Sprawy krajowe.

Lwów 16 listopada.

(Regulacya rzeki Dniestru na przestrzeni od Rozwadowa do Żurawna).

(X) W kwietniu b. r. uchwalił Sejm projekt ustawy o regulacyi rzeki Dniestru na przestrzeni między Rozwadowem a Żurawnem. Regulacya tej rzeki wykonaną być ma w ciągu lat piętnastu, począwszy od roku 1893, jako przedsiębiorstwo krajowe kosztem 1,600 000 złr. Koszta regulacyi pokryte być mają datkiem z państwowego funduszu budowli wodnych w wysokości 40% preliminowanych kosztów, oraz datkiem z państwowego funduszu melioracyjnego w wysokości 20% preliminowanych kosztów, które to datki wypłacone być mają z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia; następnie datkiem funduszu krajowego w wysokości 40% preliminowanych kosztów. Datki konkurencyjne, do których pociągani będą właściciele graniczących nieruchomości, lub sąsiednich zakładów wodnych, służyć mają na częściowe pokrycie 40% datku funduszu krajowego.

Do utrzymania wykonanych robót ma być utworzonym oddzielny fundusz, który składać się będzie: z kwoty osiągniętej ze sprzedaży uzyskanych przez regulacyę gruntów jako kapitału zakładowego; z odsetek tej kwoty, jakie urosną w czasie budowy; z dochodu uzyskanego ze sprzedaży wiklin. O ile dochody tego funduszu nie wystarczą na pokrycie kosztów utrzymania, resztę kosztów konserwacyi pokrywać ma państwowy fundusz budowli wodnych w wysokości 60%, fundusz krajowy zaś w wysokości 40%.

Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie porozumienia się z interesowanemi ministerstwami oznajmiło obecnie, że przeciw uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy o regulacyi rzeki Dniestru na przestrzeni od Rozwadowa do Żurawna nie zachodzą przeszkody, że jednak przedłożenie tego projektu do najwyższej sankcyi nastąpić może dopiero po konstytucyjnem przyzwoleniu preliminarza funduszu melioracyjnego na rok 1893.

Przy tej sposobności zauważyło ministerstwo spraw wewnętrznych, ze względu na inne podobne projekty ustaw, będące w toku pertraktacyj, że interesowane ministerstwa zgodziły się na przewidziany w projekcie ustawy o regulacyi Dniestru, datek państwowy do kosztów utrzymania budowli regulacyjnych, tylko wyjątkowo z uwagi na szczególny charakter przedsiębiorstwa, o które chodzi w tym wypadku, że jednak przyzwolenie to nie może być precedensem dla innych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Sprawy miejskie.

Lwów 16 listopada.

(X) Pod przewodnictwem wiceprezydenta p. **Marchwickiego** odbyło się dziś wieczorem posiedzenie rady miejskiej. Ze względu na wielką ilość spraw, stojących na porządku dziennym (75 punktów) zapowiedzianem jest także jutro na wieczór posiedzenie rady.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. m. Heppé i Dr Stebelski podali do wiadomości, że wiele placów i ulic w mieście znajduje się w tak złym stanie, iż rychła rekonstrukcya jest konieczną. P. prezydent przyrzekł rzecz zbadać i złe o ile możności usunąć.

Na wniosek r. m. Dra Radziszewskiego uchwaliła Rada wypłacić dyrekcyi teatru we Lwowie subwencyę za operę polską za rok 1891 w kwocie 5 000 złr. Nadto uchwalono wezwać dyrekcyę, aby w przyszłości przynajmniej 15 przedstawień operowych w ciągu roku dała po zwykłych, nie podwyższonych cenach.

Z kolei na przedstawienia r. m. Czernego, rada wyznaczyła bez opłaty gminnej grunt w obszarze 12·48 m. □ na postawienie pomnika dla popiołów ś. p. Juliana Konstantyna Ordona, przewiezionych w zeszłym roku z Florencyi do Lwowa, a przechowanych czasowo w kaplicy rodziny Baczewskich na cmentarzu Łyczakowskim.

„Przytulisku polskiemu“ w Wiedniu uchwaliła rada na wniosek r. m. Gerstmana przyznać na r. b. zasiłek w kwocie 50 złr.

KRONIKA.

Kraków 17 listopada.

— **Otrzymaliśmy następujący telegram** ze Lwowa z prośbą o ogłoszenie: Upraszam wszystkich członków poszczególnych sekcyj wystawy krajowej z roku 1894, w Krakowie i zachodnich powiatach kraju zamieszkałych, aby raczyli wziąć udział w zebraniu, które w sprawie wystawy odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 20 listopada, o godz. 4 po południu w sali obrad Rady miejskiej. *Marchwicki*, dyrektor wystawy.

Wobec sprawy pierwszorzędnego dla kraju znaczenia, która ma być przedmiotem obrad powyższego zgromadzenia, nie wątpimy, że obywatelstwo nasze weźmie jak najliczniejszy w tem zgromadzeniu udział, a tem samem da dowód, że najsympatyczniej wita myśl wystawy krajowej i ze swej strony najusilniej ją poprze.

— **Na linii opasującej Kraków** przywrócony został ruch normalny z dniem wczorajszym. Otwartym też został przystanek Zwierzyniec-Kraków dla wsiadania osób i nadawania pakunków podróżnych.

Obecnie zatem pozostaje w kraju naszym jedynie zamkniętą linia kolejowa Żywiec-Zwardoń; zamknięcie tej linii nastąpiło wskutek życzenia rządu węgierskiego, który obawiał się zawleczenia cholery z Galicyi. Dzisiaj już obawy te nie istnieją i ze strony Galicyi nie mogą się Węgry obawiać zawleczenia cholery. Zamknięcie linii Żywiec-Zwardoń czuć się daje bardzo dotkliwie mieszkańcom tamtejszych przemysłowych okolic i naraża ich na straty. Jest to zresztą jedyna przerwa komunikacyi między Galicyą a Węgrami, gdy wszystkie inne koleje, łączące Galicyę z Węgrami, są otwarte i ruch normalny na nich się odbywa. Niema więc żadnego powodu do dalszego utrzymania zamknięcia tej ożywionej linii i zapewne ze stron właściwych poczynione będą odpowiednie kroki w Ministerstwie handlu o otwarcie kolei Żywiec Zwardoń.

Skutkiem telegraficznego rozporządzenia Namiestnictwa, zniesiono od wczoraj rewizyę sanitarną podróżnych i pakunków na dworcu w Oświęcimiu.

— **Obrady delegatów Izb handlowych** lwowskiej i brodzkiej wraz z delegatami Izby handlowej krakowskiej w sprawie nowych projektów podatkowych, naznaczone zostały na dzień 7 i 8 grudnia b. r. — Obrady te toczyć się będą w Krakowie w lokalu tutejszej Izby, a po ich ukończeniu delegaci udadzą się do Wiednia, celem poczynienia tam właściwych kroków.

— **Kondolencya.** Dowiadujemy się, że uczniowie 3 i 4 roku prawa tutejszego Uniwersytetu, złożyli dziś prof. Ulanowskiemu, z powodu śmierci jego brata ś. p. Kazimierza, pismo z wyrazami najgłębszego współczucia.

— **Prześliczny wyrób** przemysłu artystycznego oglądać można w sklepie jubilera p. **Władysława Glixellego**. Jestto wspaniały kielich srebrny, zrobiony na wzór jednego z dwóch gotyckich kielichów, pochodzących z Opactwa Tynieckiego, a będących obecnie chlubą skarbca katedralnego w Tarnowie. Kielich jest cały okryty ornamentem stylowym, oraz mnóstwem figurek świętych płasko- i wypukło-rzeźbionych, umieszczonych pod wdzięcznemi baldaszkami. To prawdziwie popisowe dzieło, wykonane w Krakowie, zaszczytnie świadczy, że nie wygasły jeszcze do dziśdnia świetne tradycye dawnego złotnictwa krakowskiego.

— **Dom akademicki.** Na budowę tego domu w dalszym ciągu złożyli: Komitet dawnego resursu krakowskiego 300 złr.; Wiktor Osławski 50 złr.; prof. Czarnomski 15 złr.; Karol hr. Scipio i prof. Dr A. Gluziński po 10 złr.; Czesław Kieszkowski, doktorowa Gwiazdomorska, X. M. Zabrzeski z Ptaszkowy, prof. Dr Korczyński honorarym nieprzyjęte od adwokata Dra W. Z. po 5 złr.; Karol hr. Scipio ze składki w dawnym resursie krakowskim 125 złr.; Dr Filipkiewicz Stefan ze składki w Cieplicach Trenczyńskich 27 złr. (Stanisław Stefański 10 złr.; Jaroszewski 5 złr.; Ludwik Frankowski i Dr Kohn po 2 złr.; M. Strauwirth, K. Rudzki, Stanisław Ostrowski, Odrowąż Wysocki, Gustaw Kamieński, Dr Filipkiewicz i dwa podpisy nieczytelne po 1 złr.); Zygmunt Gędzierski ze składki 12 złr. (Z. Gędzierski 2 złr. 60 cent.; Barberowski 2 złr.; J. Splichal, S. Kirsch, bracia Zweig, S. Rosenblum, J. Goldberg, J. Müller, R. Flasiński po 1 złr. F. Pinkalski 40 ct.); Roman Walter ze składki 9 złr. (P. Kahane, Olearski, Herliczka, Horowitz, M. Süsser, S. Hirschfeld, N. Jakober, J. Uzięblo i podpis nieczytelny po 1 złr.).

Za te datki składam niniejszem serdeczne podziękowanie w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego budowy „Domu akademickiego.“

Prof. Dr Edward Korczyński.

— **Śluby.** W sobotę dnia 19 b. m. odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Ludwika Morelowskiego, dyrektora Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, z panną Eugenią Ziembicką, córką Aleksandra i ś. p. Emilii z Kuczkowskich Ziembickich.

W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. ślub panny Maryi Bartmańskiej, córki Feliksa i ś. p. Emilii z Torosiewiczów, właścicieli dóbr ziemskich, z p. Drem Janem Skwarczyńskim, komisarzem dyrekcyi skarbowej, synem ś. p. Pawła i Heleny z Gołaszewskich.

W kościele na Jasnej Górze w Częstochowie odbędzie się dnia 21 b. m. ślub Dra Bogumiła Bieńkowskiego z panną Maryą Bartosińską.

— **Z Podgórza.** W myśl intencyi swej małżonki ś. p. Bronisławy, złożył radca dworu p. Nikodem Garbaczyński kwotę 60 złr. na rzecz ubogiej młodzieży gimnazyum w Podgórzu. Za ten hojny dar składa kierownik zakładu niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“ *J. Pawlica.*

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi Jakóba Tutaja; ukwalifikowanego sierżanta Wilhelma Hoendla; praktykantów podatkowych: Ignacego Siemieńskiego, Józefa Stelczyka, Władysława Lisa, Ludwika Pieńczakowskiego; prowizorycznych adjunktów podatkowych: Alfreda Strigla i Antoniego Swidowskiego; praktykantów podatkowych: Edwarda Czeremkiewicza, Mieczysława Samlickiego, Karola Zawadzkiego, Józefa Lityńskiego, Augusta Kłodnickiego, Józefa Kurzeję, Józefa Nakryjkę, Józefa Horbaczewskiego, Włodzimierza Zakrzewskiego, Kazimierza Lubowieckiego, Tadeusza Władysława 2-ga im. Daszyńskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Rewakowicza; praktykanta podatkowego Józefa Mazurkiewicza; prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Stawińskiego; praktykantów podatkowych: Tytusa Jaworskiego, Zygmunta Terleckiego, Kazimierza Herbsta, Kamila Opolskiego, Stanisława Bugajskiego, Bazylego Hawryłowa, Antoniego Podfilipskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Marcina Bujaka; praktykantów podatkowych: Feliksa Banasia, Jana Woźniackiego, Leona Łomeja; prowizorycznego adjunkta podatkowego Jana Wilusza; praktykantów podatkowych: Jakóba Krynickiego, Maurycego *recte* Mojżesza Reicha, Abrahama Hochhausa; prowizorycznego adjunkta Kamila Strojnowskiego; praktykantów podatkowych: Ludwika Zajedlewskiego, Zygmunta Błockiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Franciszka Jeżka; praktykantów podatkowych: Franciszka Swięcha, Wojciecha Mrozka, Szymona Gockiego, Stefana Witkowskiego, Szczepana Czernikowskiego, Juliana Pasiecznickiego, Filipa Rakowskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Marcina Baziaka; praktykantów podatkowych: Józefa Knapczyka, Józefa Najdałę, Teofila Szpytkę, Jana Michalika, Stanisława Jurkiewicza, Rajmunda Brunona 2-ga im. Scholzego, Eugeniusza Nowakowskiego, egzekutorów podatkowych: Romila Szankowskiego, Józefa Lisikiewicza i kalkulanta rachunkowego Antoniego Tymińskiego — adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

— **Na posłuchaniu u Cesarza** był onegdaj między innymi radca dworu Dr Euzebiusz Czerkawski.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Surowica, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu dnia 11 b. m.: 1) zatwierdzić wybór Dra Karola Benoniego, dyrektora gimnazyum w Tarnowie, zastępcą przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie; wybór Dra Włodzimierza Olszewskiego, adwokata krajowego w Nowym Sączu i Tomasza Ciągły, gospodarza w Podegrodziu, na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu; 2) zamianować: X. Emiliana Abrysowskiego, nauczycielem religii gr. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie; X. Andrzeja Pawickiego, nauczycielem religii rz. kat. w 4-klasowej szkole żeńskiej w Tarnowie na Grabówce; Izydora Ornatowskiego, kierującym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Jaworowie; Macieja Lenarta, nauczycielem szkoły ludowej w Siedlcu; 3) zamianować Dra Bolesława Buszczyńskiego suplentem w szkole realnej w Krakowie; 4) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Franciszka Zycha w gimnazyum w Drohobyczu; 5) przyznać czwarty dodatek 5-letni profesorowi Kornelemu Kossakowi w gimnazyum w Tarnowie; 6) przyjąć do wiadomości sprawozdania inspektorów szkolnych krajowych z lustracyi gimnazyum w Tarnowie i niższej szkole realnej w Tarnopolu.

— **Fałszywa pogłoska.** Jeden z tutejszych dzienników podał fałszywą pogłoskę, że p. Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety lwowskiej*, ustępuje ze swej posady i zostaje starostą w Bohorodczanach, a w miejsce jego otrzyma p. Kazimierz Skrzyński, dotychczasowy współpracownik *Gazety lwowskiej*, nominacyę na jej naczelnego redaktora. Nadto jedno z lwowskich pism zamieściło złośliwą uwagę, że fundusz *Gazety lwowskiej* jest wyczerpany i podało tę wiadomość w taki sposób, iż wygląda, jak gdyby p. Adam Krechowiecki przyczynił się do wyczerpania owego funduszu.

Owoż na podstawie informacyi, zaczerpniętej u źródła, wszystkiemu temu stanowczo zaprzecza *Przegląd* i *Gazeta Narodowa*. P. Adam Krechowiecki jest już od lat blisko dziesięciu naczelnym redaktorem *Gazety lwowskiej*, spełnia swój urząd ku zupełnemu zadowoleniu tak rządu, jak i społeczeństwa i nie opuszcza wcale tego stanowiska, tak zupełnie odpowiedniego jego wysokim zdolnościom literackim; co się zaś tyczy funduszów *Gazety lwowskiej*, to są one pod zarządem administracyi, podlegającej bezpośrednio Prezydyum Namiestnictwa, przeto za ich wzrost lub upadek nie odpowiada wcale p. Krechowiecki. Zresztą fundusze te nietylko nie są wyczerpane, ale przeciwnie, znajdują się teraz w lepszym stanie, niż w latach poprzednich.

— **Biecz** 12 listopada. Przed kilku dniami komisya techniczno-artystyczna, złożona z pp. architekta Odrzywolskiego i konserwatora Dra Stanisława Tomkowicza, któremu towarzyszył p. Stryjeński, architekt z Krakowa, przybyła do naszego miasta, celem obejrzenia robót, dokonanych około restauracyi kościoła farnego. Roboty te prowadzi właśnie p. Odrzywolski. Wiadomo, że na podstawie rozpisanej jeszcze na wiosnę konkurencyi, gorliwy proboszcz tutejszy, X. kanonik Ziemiański, energicznie zabrał się do fabryki. Stan dachu i sklepień nad nawą był tak groźny, że niepodobna było nawet czekać na urzędowne potwierdzenie konkurencyi, ale okazała się konieczność rozpoczęcia robót w lecie, aby przed zimą najważniejsze były dokonane. Pomyślna sucha i pogodna jesień umożliwiła pokrycie nową miedzią całej południowej połowy dachu. Mając już rusztowanie gotowe, skorzystano ze sposobności, aby także podjąć roboty około szczytów kościelnych.

Bliższe zbadanie okazało, że mury szczytu wschodniego, jak to zresztą widać na starych widokach miasta, były zakończone zazębieniem ceglanem, trójkątnie w górę się wznoszącem, szczyt zaś frontowy nadto miał jeszcze początki laskowania, oczywiście zakończonego fialami. Stosownie do tych dochodzeń

p. Odrzywolski dokomponował zakończenia, a rzeźbione kamienne fiale gotyckie wykonane zostały przez p. Broniszewskiego, znanego z pracy około restauracyi pomników katedry tarnowskiej. Wszystkie powyższe roboty wypadły bardzo szczęśliwie, a uzupełniona fasada kościoła farnego, który już poprzednio do najwspanialszych w kraju należał, przybrała obecnie postać istotnie imponującą i zdaleka widzialna, jest ozdobą nietylko miasta, ale okolicy.

Na ten rok trzeba będzie poprzestać na tem, lecz z wiosną rozpoczną się roboty dalsze około drugiej połowy dachu, sygnatury, sklepień, okien, szkarp i gzemsów. Prócz tego zostanie jeszcze do odbudowania chór muzyczny i wypadnie postarać się o nowe organy. Słynne bowiem niegdyś stare, od lat kilkudziesięciu zamilkły, zupełnie zrujnowane. — Zebrani znawcy uznali dotychczasowe roboty, przeprowadzone według planów profesora Odrzywolskiego przez p. Hackbeila z Tarnowa, za zupełnie dobre i odpowiednie. — Przy gorliwości i energii naszego X. proboszcza wątpić nie można, że dzieło rozpoczęte szczęśliwie do końca doprowadzonem zostanie, a świątynia niedawno upadkiem zagrożona na długie lata uratowaną będzie, dając świadectwo nietylko pobożności przodków, ale i zabiegliwości dzisiejszego pokolenia. Potrzeba tylko, aby ofiarność tak hojnie przez parafian okazana rozszerzyła się i wśród dalszych kół. Wiemy o kilku wspaniałomyślnych datkach: Sejmu krajowego i prywatnych osób, ale spodziewamy się jeszcze poparcia ze strony funduszów państwowych, bez którego wszystkie dotychczasowe wysiłki byłyby niedostateczne. Podobno w tym celu kroki do Rady państwa zostały poczynione. Przy tej sposobności nadmienić mogę, że datek rządowy przeszło 3.000 złr., o którym niedawno donosiliście, nie jest żadną specyalną zapomogą na zabytek sztuki, tylko kwotą stosunkową, przypadającą z konkurencyi na rząd, jako na patrona kościoła bieckiego.

— **Nowe domy zakonne.** Pod takim tytułem podają *Wiadomości kościelne* z d. 11 listopada b. r. uwiadomienie o kilku nowych domach zakonnych świeżo powstałych. Jedna z tych relacyj wymaga sprostowania w ten sposób, że SS. Nazaretanki i SS. Zmartwychwstania Pańskiego nie są jednem i tem samem, ale dwoma Zgromadzeniami zupełnie odrębnemi. SS. Zmartwychwstania Pańskiego założone w Rzymie przed dziesiątkiem lat, mają pierwszy dom na polskiej ziemi w Kętach, gdzie przed paru miesiącami jeneralny przełożony XX. Zmartwychwstania Pańskiego, pobłogosławił kamień węgielny pod klasztór z kaplicą, znajdujący się już obecnie pod dachem. Niedawno zaś odbyły się tam uroczyste obłóczyny czterech nowo przyjętych zakonnic. SS. Zmartwychwstanki równocześnie z budową domu rozpoczęły prace swoje parafialne i już od roku otworzyły szwalnię dla dziewcząt miejscowych w Kętach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 19 b. m.: *Febris aurea*, komedya w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego.

W niedzielę 20 b. m. po raz piąty: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 16 listopada pochmurno; termometr od +2·5 spadł na —0·8 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7-mej rano dnia 17 listopada stan jego był 749·4 mm., termometru —0·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 18 listopada: Poświęcenie kościoła rzymskiego; św. Grzegorza cudotw.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert na rzecz budowy pomnika ś. p. Kolberga zgromadził wczoraj doborową i dosyć liczną publiczność, nie tak jednak liczną, jak na to i cel i wartość koncertu zasługiwały. Z całego zręcznie obmyślanego programu brzmiała nuta swojska, melodya polskich siół i pól — tak, jak to przystało tam, gdzie chodzi o uczczenie etnografa ludu polskiego i miłośnika pieśni gminnej. Wywołało to pewien nastrój rzewny, a ciepła pełen; atmosfera sali nasyciła się dźwiękami, przy których tają polskie serca i czujemy się jakby zbliżeni do siebie na wspólnym rodzinnym stojąc gruncie. Ta nuta podaną nam oczywiście została pod najrozmaitszemi postaciami i w różnych przyprawach: od oryginalnej chłopskiej melodyi, zanotowanej przez Kolberga i zlekka tylko harmonizowanej, z akcentami na ostatniej zgłosce wyrazów, aż do fantazyi Chopina op. 13 i uwertury tatrzańskiej Żeleńskiego, z których pierwsza jest jednym z najwytworniejszych koncertowych utworów muzyki fortepianowej na temata polskie, a druga podaje nam w oświetleniu efektowanego kolorytu nowożytnej orkiestracyi prawdziwy poemat zbudowany umiejętnie na tematach góralskich. Pomiędzy tem usłyszeliśmy całą skalę utworów na temata polskie, na którą złożyli się: Münchheimer, Pankiewicz, Paderewski, Zarzycki i Moniuszko.

Z wykonawców przedewszystkiem pełne uznanie należy się orkiestrze pułku 13, która, mając na czele skrzypków swojego dzielnego kapelmistrza p. Hocka, pod batutą kompozytora prawdziwie koncertowo odegrała Żeleńskiego „Tatry,“ „Pienia żałobne“ i „Uroczysty polonez,“ a zwłaszcza pierwszy i trzeci z tych numerów. Prześliczne „Pienia żałobne,“ może wskutek wpływu podniesionej temperatury na instrumenta dęte, nie zupełnie tak wyszły, jakby tego wobec piękności rzeczy pragnąć można było. Ozdobą wieczoru był śpiew przybyłej umyślnie z Warszawy panny Szlezygierówny, którą coraz wyżej uczymy się cenić, jako znakomitą śpiewaczkę pieśni. Czy to proste wiejskie melodye Kolberga, Münchheimera i Pankiewicza, czy już mniej prostą „Niedzielę“ Moniuszki, ślicznego „Grajka“ Żeleńskiego, lub „Barkarolę“ Galla, czy wreszcie nadzwyczaj misterne „Między nami nic nie było“ Zarzyckiego, lub głębsze, pełne subtelnych efektów „Poleciały pieśni moje“ Żeleńskiego, każda rzecz wychodzi z ust śpiewaczki skończona, z tym wdziękiem naturalności, jaki tylko wielki talent, połączony z inteligencyą i wysoką umiejętnością, dać może. Którąkolwiek z powyższych, tak różnorodnych pieśni, produkowała nam panna Szlezygierówna, mieliśmy uczucie, że tak, a nie inaczej powinna być śpiewaną. To też publiczność obsypywała ją oznakami zadowolenia, a w zamian artystka musiała nad program dodać kilka kawałków i te jeszcze po parę razy powtarzać. Zwłaszcza burzę oklasków wywołały słusznie: „Grajek“ Żeleńskiego i „Barkarola“ Galla. — Część fortepianową objęła młodziutka, znana już Krakowianom siła, panna Nowotna, a wywiązała się z niej w sposób, zaszczytnem będący świadectwem dla naszego konserwatoryum i dyrektora jego, pod którym się specyalnie kształciła. Pod jej palcami trudna i poetyczna fantazya Chopina z orkiestrą wyszła może jeszcze z nie dość wielką siłą i namiętnością, ale odegrana z należytą precyzyą techniczną i deklamacyą rozumną, a na wskróś muzykalną. Znać w tem było i wrodzony dar i doskonałą szkołę. Mniej może zadowolniły nas trzy mniejsze kawałki, stanowiące jeden numer programu, zdawało nam się, że było w nich cokolwiek manieryzmu. Czasem bo łatwiej jest młodej sile doskonale wykonać potężny utwór koncertowy od małego mazurka lub krakowiaka, w który dopiero deklamacya duszę i krew wlewa. W każdym razie panna Nowotna, to pianistka poważna — a krytyka nasza bynajmniej nie powinna być wziętą za naganę, tylko za dowód, żeśmy słuchali uważnie i z niemałym interesem.

Z powodu zasłabnięcia p. Barabasza, chóry zapowiedziane nie mogły przyjść do skutku.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 17 listopada. Najj. Pan przyjął bardzo łaskawie deputacyę komitetu wystawy krajowej, składającą się z prezesów i wiceprezesów. Cesarz oświadczył, że z przyjemnością przyjmuje protektorat wystawy krajowej we Lwowie i że wystawę zwiedzi, a przytem wyraził nadzieję, iż wystawa wypadnie pomyślnie.

Najj. Pan będzie w przyszłym roku na manewrach w Galicyi.

Wiedeń 17 listopada. Do *Politische Corresp.* donoszą z Konstantynopola, że tamtejsza ambasada rosyjska nie podjęła ostatniemi czasy u Porty żadnego formalnego kroku w sprawie Dardanelów. To jedynie jest rzeczą niewątpliwą, że dyplomacya rosyjska dalej stara się o to, aby w nowym traktacie handlowym § 17, odnoszący się do przejazdu przez cieśniny morskie, w ten sposób został zmodyfikowany, iżby korzyści uzyskane zeszłej jesieni przez rosyjską ochotniczą flotę, zostały jeszcze w pewnej mierze rozszerzone.

Modyfikacya zażądana ze strony rosyjskiego rządu, ma polegać na tem, aby te ułatwienia, z których obecnie korzystają okręty rosyjskiej ochotniczej floty, płynąc do portów wschodnio-azyatyckich, rozciągnięte zostały na wszystkie rosyjskie okręty handlowe, wiozące wojsko, lub materyały wojenne z jakiegokolwiek portu rosyjskiego.

Paryż 17 listopada. Francuski podróżnik major Monteil, który przed rokiem wyruszył z polecenia rządu francuskiego z nad górnego Nigru do krajów, położonych nad brzegami jeziora Czad, ukończył szczęśliwie swoją podróż i przybył do Fezzanu w Trypolitanii. Zwiedził on państwa muzułmańskie Sokoto i Bornu, do których dotych czas dotarł jeden tylko Europejczyk Rohlfs. Podróż majora Monteil urzeczywistnia połączenie posiadłości francuskich w Afryce, od rzeki Kongo do brzegu Śródziemnego morza.

Rzym 17 listopada. Wiadomość niektórych dzienników o rzekomo zamierzonej nominacyi kardynała szwajcarskiego na najbliższym konsystorzu jest bezzasadną.

Nie zdołano dotąd osiągnąć porozumienia między Stolicą św. a rządem włoskim co do obsadzenia arcybiskupiej stolicy w Wenecyi.

Petersburg 17 listopada. Jenerał Strukow, który stał na czele deputacyi wojskowej, uczestniczącej w manewrach 8 korpusu armii francuskiej, złoży w najbliższych dniach raport carowi w Gatczynie.

Czternastu oficerów serbskich, którzy na koszt cara odbywali studya w rosyjskich zakładach wojskowych, wezwano na audyencyę do cara w przyszłym tygodniu.

Emir Bochary wyjeżdża dnia 28 b. m. w podróż do Rosyi. Nie zatrzymując się w Tyflisie, uda się wprost przez Batum do Petersburga, gdzie zabawi 10 dni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 listopada. Najj. Pan przyjął galicyjską deputacyę, składającą się z Sapiehy, Badeniego Stanisława, Gorayskiego, Mochnackiego i Szlachtowskiego, która prosiła monarchę o przyjęcie protektoratu nad wystawą kraiową, odbyć się mającą w r. 1894 we Lwowie Cesarz przyjął łaskawie deputacyę, przyrzekł przyjęcie protektoratu i dodał, iż w przyszłym roku przybędzie do Galicyi na manewry i zwiedzi wystawę.

Wiedeń 17 listopada. (Z Izby deputowanych). Odpowiadając na rozmaite interpelacye, oświadcza minister skarbu, że uskutecznienie wyrównania podatku gruntowego przygotowuje się. Przeciwko wydaniu już teraz odnośnych zarządzeń powstały poważne wątpliwości. W sprawie ochrony ryczałtów podatku konsumcyjnego otrzymały niższe władze należyte pouczenie.

Schlesinger i towarzysze wnoszą interpelacyę w sprawie zaopatrzenia rodzin osób, powołanych do służby wojskowej w razie mobilizacyi na wypadek wojny.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej uskarżał się Młodoczech Slavik na upośledzenie Czechów przy obsadzaniu posad urzędowych. Zdaniem mowcy, ustawy zasadnicze są szkieletem bez mięśni, a parlament nie jest reprezentacyą ludu, lecz tylko miejscem krasomowczych popisów. Mowca oświadcza, że on i jego towarzysze będą zawsze występować w obronie czeskiego prawa państwowego.

Zucker nazywa interpelacyę Plenera, dotyczącą uniewinnienia czeladnika stolarskiego Bosaka w Pradze, obrazą całego czeskiego ludu. Nie należy winy jednostek przypisywać całemu narodowi. Również tą interpelacyą nie zasłużył sobie Plener na wdzięczność Niemców. Mowca uskarża się na upośledzenie czeskiego ludu i przedstawia jego fenomenalny rozwój pomimo ucisku, dalej oświadcza, że trzymać się będzie czeskiego prawa państwowego i że będzie głosował przeciw budżetowi.

Plener zwraca uwagę poprzedniego mowcy, że sprawa Bosaka wywołała słuszne oburzenie Niemców i zasługuje także na potępienie ze strony czeskiego narodu. Mowca oświadcza, iż załatwienie kwestyi językowej w Czechach jest możliwe przy wzajemnych ustępstwach. Na urzeczywistnienie czeskiego prawa państwowego Niemcy nie pozwolą nigdy. Mowca oświadcza, że bardzo dobrze sobie wyobraża współdziałanie lewicy z innemi stronnictwami w niektórych politycznych kwestyach; niemiecka lewica gotowa podać rękę do podobnej akcyi i chętnie będzie działać z innemi stronnictwami po otrzymaniu odpowiednich gwarancyj. (Oklaski z lewicy).

Wiedeń 17 listopada. Subkomitet komisyi budżetowej, obradując nad wnioskiem Plenera w sprawie umieszczenia biustu Herbsta w hali parlamentu, uchwalił wnieść ustawienie w hali parlamentu trzech biustów, a mianowicie: Herbsta, Grocholskiego i hr. Clam-Martinitza.

Wiedeń 17 listopada. Pięciu deputowanych z Dalmacyi i Istryi utworzyło samodzielny klub kroacko-słoweński i zawiadomili o tem prezydenta Izby, tudzież inne kluby. Do nowego klubu, który się już ukonstytuował, należą deputowani: Bianchini, Dapar, Laginia, Pericz i Spinczic.

Wiedeń 17 listopada. Wczoraj wieczorem byli obecni król rumuński i następca tronu w towarzystwie Cesarza w rzęsiście oświetlonym Burgteatrze na przedstawieniu *Ostatniego listu* Wiktoryna Sardou. Cesarz siedział w środku między królem rumuńskim a następcą tronu. Monarchowie zajęci byli żywą rozmową i oklaskiwali niejednokrotnie przedstawienie. Po teatrze odbyła się herbata u arcyksięcia Karola Ludwika, w której wzięli udział, prócz króla rumuńskiego i następcy tronu, arcyksiążęta Wilhelm, Rainer i Ernest oraz arcyksiężniczki Elżbieta i Marya.

Wiedeń 17 listopada. Podczas wczorajszego wieczornego przyjęcia u arcyks. Karola Ludwika pożegnał się król rumuński i następca tronu z członkami domu cesarskiego.

Dzisiaj przedpołudniem odbył król rumuński wraz z następcą tronu *incognito* w ubraniu cywilnem przechadzkę po mieście.

O godz. 1 odbyło się śniadanie w apartamentach króla.

Wiedeń 17 listopada. Na dzisiejszej audyencyi przyjął cesarz biskupa Zwergera, arcybiskupa Kohna i tajnych radców hr. Hohenwarta i ks Sapiehę.

Wiedeń 17 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Komisarze skarbowi Juliusz Drak w Samborze i Dr Jan Skwarczyński we Lwowie, zamianowani zostali starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbu.

Wiedeń 17 listopada. Wczoraj przybył tutaj minister Wekerle z Buda Pesztu.

Wiedeń 17 listopada. Według *Budap. Corresp.*, prezydent ministrów Wekerle konferował dzisiaj w południe z hr. Kalnokym, a po południu będzie miał u Cesarza posłuchanie, na którem złoży sprawozdanie o utworzeniu nowego gabinetu.

Minister Fejervary przyjęty został dzisiaj w południe przez króla rumuńskiego na dłuższej audyencyi.

Czerniowce 17 listopada. Przy wyborze uzupełniającym posła na sejm z okręgu miasta Seretu, w miejsce zmarłego Wojnarowicza, wybrany został posłem radca rządowy Kochanowski.

Buda-Peszt 17 listopada. W ostatnich 24 godzinach zachorowało 3 osoby, umarła jedna.

Według *Budap. Correspondenz*, pozwoliła znowu Bułgarya na przywóz spirytusu w beczkach i cysternach z Austro-Węgier.

Berlin 17 listopada. Przedstawiony Radzie związkowej budżet państwowy na r. 1893/94 równoważy się w okrągłej sumie 1.277 milionów. Stałe wydatki wynoszą okrągłą sumę 1006 milionów. Równocześnie przedłożoną będzie w parlamencie ustawa o pożyczce na cele wojskowe, marynarkę i koleje państwowe.

Berlin 17 listopada. Wielki książę Włodzimierz przybędzie tu dzisiaj w odwiedziny do cesarstwa niemieckich. W piątek towarzyszyć będzie cesarzowi na polowanie w Göhrde.

Berlin 17 listopada. Wiec stronnictwa socyalno demokratycznego uchwalił jednogłośnie rezolucyę Singera, oświadczającą się przeciw przedłożeniu wojskowemu. Wnioski w sprawie ośmiogodzinnego czasu pracy, usunięcia przysięgi religijnej i stworzenia ustawodawstwa dla ochrony robotników, postanowiono poddać jeszcze pod bliższą rozwagę.

Paryż 17 listopada. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad projektem nowej ustawy prasowej. Polemizując z hr. de Mun, oświadczył Loubet, że rząd bynajmniej nie głosi urzędowego ateizmu i w żadnym razie nie dąży do podkopania religijnych uczuć. Rzeczpospolita szanuje wolność sumienia.

Po kilku przemówieniach za i przeciw projektowi ustawy, odroczono dyskusyę do dzisiejszego posiedzenia.

Londyn 17 listopada. Sąd policyjny na Bow-street przychylił się do żądania rządu francuskiego o wydanie anarchisty François. François wniósł rekurs przeciw temu orzeczeniu.

Neapol 17 listopada. Wyspa Ponza uległa trzęsieniu ziemi wśród silnego huku podziemnego. Cała ludność, a w liczbie jej 300 więźniów, obozuje na wolnem polu. Zarządzono odpowiednią akcyę ratunkową.

Neapol 17 listopada. Wczoraj wieczorem powtórzyło się w Ponza trzęsienie ziemi. Mury kilku domów lekko się zarysowały. Ludność z domów ucieka.

Ateny 17 listopada. *Times* donosi, że wysłany został tutaj delegat niemiecki w celu zbadania stanu finansów greckich. Wiadomość ta w kołach kompetentnych dotychczas nie została potwierdzoną.

Petersburg 17 listopada. Celem zupełnego pokrycia zwyczajnych i częściowego zaspokojenia nadzwyczajnych wydatków, dla całkowitego usunięcia niedoboru będą podwyższone następujące podatki: akcyza od wódki, tytoniu i piwa, podatek od zapałek fosforycznych, akcyza od nafty, cło od bawełny i opłaty od patentów handlowych. Nowo wprowadzone zostaną podatki: czynszowy, leśny, od soli i taksa na uwolnionych od służby wojskowej. Oprócz tego zamierzone jest uregulowanie bezpośrednich podatków.

Minister Durnowo, który ostatniemi czasy dość ciężko zachorował, powrócił do zdrowia.

Nowy Jork 17 listopada. Według nowego rozporządzenia musi każdy przybywający tu wychodźca wykazać się posiadaniem biletu kolei żelaznej, karty pakunkowej i 10 dolarami gotówki. Wskutek tego przedwczoraj przywieziono 200 imigrantów do stacyi kontroli w Ellis-island. Zarządy kolei żelaznych i Towarzystwa żeglugi parowej grożą oddaniem tej sprawy na drogę sądową.

Od Administracyi „Czasu.“

Pod lit. X. W. S. nadesłano 3 złr. dla Unitów orenburskich, zaś po 1 złr. dla 90 letniej staruszki, dla ociemniałego pedagoga i dla nieszczęśliwego dyurnisty.

Nieprzyjęte za lekcye 3 złr. złożono od M. dla ociemniałego pedagoga W. K.

Dla żony nieszczęśliwego dyetaryusza nadełano od N. T. okrycie i kalosze.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. **Wstęp** w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. **Wstęp** 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 "	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 "	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	" 3 "	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	" 3 "	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	" 3 "	†*5 —pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	" 3 "	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 "	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	" 3 "	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 "	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	" 3 "	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8 50 rano	" 3 "	6·05 rano
7·05 wiecz.	" 3 "	4·15 pop.
2·15 popoł.	" 3 "	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 40	Anglobanki	152 75
" srebrna "	97 15	Uniony	238 50
" 4% złota	114 95	Bankvereiny	114 25
" 5% pap. nieop.	100 40	Akcye Länderbank.	226 20
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	" kol. Kar. Lud.	215 50
" kredytowe	314 50	" " lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 80	" " połudn.	95 75
Napoleony	9 54	Elbethale	228 75
Dukaty	5 70	Nordbahny	278
Marki	58 80	Staatsbahny	292 25
5% Renta węg. pap.	100 40	Alpiny	55 20
4% " " złota	112 95	Akcye tytoniowe	172 25
Losy prem. węg.	145 —	Ruble	117 62
Losy tureckie	45 60		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 17 listopada.

Banknoty austr.	169 95	4% Listy likw. pol.	60 75
Krótki Wiedeń	169 90	Akc. kol. Kar. Lud.	91 80
Banknoty ros.	200 15	" austr. kred.	167 25
5% Listy zast. pols.	63 40	Ultimo Ruble	200 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obręczkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 —	97 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% " " " 41 let.	94 —	95 —
4% " " " 56 let.	93 50	94 50
4½% " " "	99 60	100 30
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% " " " niepr.	100 70	101 40
4½% " " "	98 10	98 90
6% dłuż. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon. bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
" Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
" węgier. " "	11 40	12 —
" włosk. " "	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 16 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	97 40	97 60
4 2/10% " srebrna	97 20	97 40
4% Renta złota	114 90	115 10
5% " papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	141 —
4% " " 1860 " 500 złr.	141 50	142 —
4% " " 1880 " 100 "	152 —	152 60
" " 1864 " 100 "	187 50	— —
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% " " złota	112 90	113 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 50	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 50	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 75	153 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	314 50	315 —
Credit-Bank węgierski . 200 "	362 25	362 75
Oesterr. Länderbank . . 200 "	225 75	226 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 "	992 —	994 —
Unionbank . . . . . 200 "	238 —	239 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 "	113 70	114 20
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. 1000 "	2775	2785
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	216 2
Koszycko-Oderberg . 200 "	184 25	185 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	244 —	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	200 10	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	291 75	292 25
Südbahn (Lombardy) . 200 "	95 —	95 50
Węg.-gal. Łupkowska . 200 "	199 75	200 —
" Nord-Ost . . . . 200 "	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 75	118 75
4½% " " papier. 50 l.	100 40	101 40
3% " " Prem.	112 40	113 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 75	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	94 —	95 —
4% " " " " 41 "	94 50	95 —
4½% " " " " 52 "	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	98 75	99 25
5% " " hipot. prem.	107 8	108 40
5% " " " 40-letn.	100 50	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% " " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 50	127 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
" " Jarosław 300 " "	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 25	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 9
" nieopd. " " "	94 —	95 —
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	150 76	151 75
" " złot. 200 złr. 5%	122 30	123 30
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	102 45	103 45
" " " II. Em. 200 " "	102 45	103 45
" Nordost. . . 300 " "	100 —	100 60
" " złotem 200 " "	120 70	121 10
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 25	125 25
Premiowe Wiedeńskie . " 100	163 —	163 3
" Węgierskie . " 100	143 —	143 50
" Tureckie . . fr. 400	45 50	45 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 6	6 90
Kredytowe . . . . . " 100	191 75	192 75
Insbruku . . . . . " 20	25 2	26 25
Krakowskie . . . . " 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . " 40	55 50	56 50
Czerw. Krzyża austryack. " 10	17 20	17 70
" " węgierskie " 5	11 20	11 60
Rudolfa . . . . . " 10	23 35	24 —
Salzburskie . . . . " 20	28 —	— —
St. Genois . . . . " 42	63 75	64 25
Stanisławowskie . . " 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	12 —	12 03
Marki niemieckie za 100 marek	58 82	58 87
Rubel papierowy za 100 rubli	117 25	117 75

Lwów 16 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 50
5% " " " prem.	107 60	108 35
4½% " " " . . .	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% " " " " 41-letn.	94 50	95 20
4% " " " " 52-letn.	99 90	100 60
4% " " " " 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 16 listopada.

	[illegible]	[illegible]
5% Listy zastawne ser. I . . .	— —	103 —
" " " " V . .	— —	102 50
4% " likwidacyjne . . .	— —	99 —
5% " warszawskie ser. I .	— —	102 70
" " " " III .	— —	102 70
" " " " IV .	— —	101 75

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
7·03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10 55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11 05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „ z Podgórza Pł.	
8 50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca	
9 09	„ „ „ osob. z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „ z Zwierzyńca	
5 00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2 34	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „ przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „ z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „ przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „ Płasz.	
5 50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „ Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-56-)
8·30	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ „ Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·20	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*